



Wstęp

UCHODZĄCY ZA PIONIERA HISTORIOGRAFII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ Euzebiusz z Cezarei, podejmując plan napisania pierwszej historii Kościoła, uznał za oczywiste dokonać tego w skali całego świata rzymskiego – tak jak uniwersalny i katolicki był sam Kościół. Już jednak w pierwszym zdaniu swego dzieła pisarz podkreślał, że opowiedzieć pragnie o dokonaniach wybitnych mężów w poszczególnych wspólnotach lokalnych, zdając sobie doskonale sprawę z faktu, że dzieje Kościoła powszechnego są sumą rozmaitych dziejów miejscowych. Ten sam Euzebiusz zresztą dał też, i to niemal równocześnie, osobną historię męczenników palestyńskich, po raz kolejny podnosząc znaczenie aspektu regionalnego w ogólnej historii kościelnej. Zdawał sobie sprawę z trudności w ogarnięciu całości dziejów i podkreślał zasadność skupienia się na tym, co najbliższe, co własnymi oglądało się oczyma – co oczywiście nie może mieć dosłownego zastosowania do głębszej przeszłości, ale odnosi się zawsze do spraw lokalnych. Tradycja zajmowania się losami Kościołów miejscowych, oglądanymi często rzeczywiście naocznie, była potem bardzo żywa w całym dziejopisarstwie średniowiecznym. Dzieje kościelne stanowiły zresztą pryzmat, przez który kronikarze ujmowali całość losów kraju czy regionu. Katedra biskupia zawsze stanowiła wszak ośrodek ogniskujący pamięć, choćby dlatego, że to przy niej skupiali się ludzie uczeni, tworzący i rozumiejący nurt tradycji pisanej. Ważnym instrumentem tej pamięci były nie tylko kroniki, których powstawanie wymagało wybitniejszych jednostek, ale także prowadzone powszechnie urzędowe wykazy i katalogi biskupów. To one stanowiły wszędzie podstawowy środek przekazu pamięci o własnej, lokalnej przeszłości. Z czasem zresztą, gdy znajdowali się ludzie zainteresowani jej zgłębianiem, a do tego biegłej władający piórem, katalogi biskupie rozrastały się w większe dzieła nawiązujące do tradycji klasycznej biografistyki, stawiającej sobie za cel nie tylko upamiętnienie imion, ale także czynów, zasług i cnót bohaterów. Te wykształcone w średniowieczu nurty

historiograficzne trwały w następnych stuleciach, wzbogacone o nurt kolejny, który nazwać można statystycznym, reprezentowany przez prace przynoszące zestawienia i losy poszczególnych instytucji, kościołów i klasztorów na danym terytorium, a więc opis topograficzny, chronologiczny i genealogiczny, jak zatytułował swe klasyczne w tym względzie dzieło niemiecki benedyktyn Gabriel Bucelinus: *Germania topo-chrono-stemmato-graphica sacra et profana* (1655-1678). Z owych różnych tradycji koncepcyjnych korzystała kształtująca się w XIX w. krytyczna historiografia naukowa. Jej podejście do dziejów kościelnych dobrze oddawał zamysł zainicjowanej przed 100 laty (1917) przez wybitnego historyka niemieckiego Paula Fridolina Kehra, zasłużonego zresztą także dla badań nad początkami diecezji poznańskiej, serii mającej w szeregu tomów objąć materiały do dziejów poszczególnych diecezji. Mimo owego materiałowego charakteru sam dobór problemów pokazywał dobrze rozłożenie zainteresowań. W duchu tradycji Bucelinusa, od którego zaczerpnięto zresztą tytuł całego przedsięwzięcia (*Germania Sacra*), dominowało ujęcie instytucjonalne (centralne instytucje diecezji, istniejące na jej terytorium klasztory czy kolegiaty), duże znaczenie przywiązywano też jednak zawsze (w nurcie tradycji katalogowej) do zestawień obsady personalnej omawianych stanowisk i godności. Kolejne tomy *Germania Sacra* ukazują się (w trzeciej już serii) do dziś. Wypracowany model, w ramach którego diecezja traktowana jest jako swego rodzaju suma poszczególnych instytucji (aż po parafie), mimo woli zmierza nieuchronnie ku perspektywie regionalnej, a nawet lokalnej.

W Polsce dorobek historii diecezjalnej nie jest zbyt bogaty. I u nas wyrastała ona ze wskazanych tradycji średniowiecznych, na czele z katalogami. W XIX w. uprawiali ją raczej pasjonaci, półamatorzy, często księża, z potrzeby serca sięgający w głąb historii własnej diecezji. Biskup Ludwik Łętowski (1786-1868) dla Krakowa i kanonik Jan Korytkowski (1824-1888) dla Gniezna kontynuowali nurt biograficzno-katalogowy, zestawiając pracowicie długie ciągi życiorysów ordynariuszy czy kanoników od początków biskupstw „aż do naszych dni”. Dzieła te wprawdzie dziś już rażą brakiem właściwego krytycyzmu, ale oparte były na szerokiej znajomości źródeł archiwalnych i dlatego do dziś zachowują sporą wartość. Nie pretendowały jednak do roli właściwych dziejów diecezji. Takie tworzone przede wszystkim dla Wrocławia, w przypadku którego granice diecezjalne pokrywały się zasadniczo z zasięgiem Śląska jako regionu historycznego. Pierwszą próbę dał Johannes Heyne (1804-1871), znów ogarniając ogromną masę archiwaliów, ale bez sukcesu zmagając się z brakiem jasnego konceptu na ich właściwe wykorzystanie. Potem niemieccy i polscy historycy tworzyli kolejne syntetyczne opracowa-

nia dziejów biskupstwa wrocławskiego¹. Zainteresowanie przeszłością wynikało z bujnego rozwoju śląskiej historiografii regionalnej. Wrocław stanowił jednak pod tym względem wyjątek na tle polskiej prowincji kościelnej. Tam, gdzie diecezja nie odpowiadała określonemu regionowi, trudniej było o podobną syntezę dziejów, której osiłą było wszak właśnie poszukiwanie historycznej tożsamości i odrębności.

Poznań zajmuje miejsce szczególne także na polu historiografii. To przecież, jak głosi dumnie napis nad wrotami katedry, *prima sedes episcoporum Poloniae*. To tu, mówił Jan Paweł II, „wszystko się zaczęło”. Nadaje to dziejom naszej diecezji wyjątkowy wymiar. Studiowanie tych dziejów ma bardzo głęboką tradycję. U jej początków stoi, jak zwykle, katalog biskupów. Ten najstarszy, prowadzony zapewne od momentu restytucji biskupstwa (1075) zaginął bezpowrotnie już w średniowieczu. Pierwszy zachowany katalog biskupów poznańskich stworzył dopiero Jan Długosz w 1475 r. Jego dzieło było potem na miejscu, w Poznaniu, uzupełniane i kontynuowane. Kontynuację przygotował Jakub Brzeźnicki (biskup pomocniczy w latach 1588-1604), a całość ogłosił drukiem kanonik warmiński, ale poznaniak z pochodzenia, Tomasz Treter (1604). Kolejne kontynuacje przedstawiali Adam Naramowski (1721), Kasper Niesiecki (1728) i Franciszek Rzepnicki (1762), podtrzymując w ten sposób tradycję katalogową aż do końca epoki staropolskiej². Potem uległa jednak przerwaniam. Poznań nie dorobił się w XIX w. dzieł na miarę tych, które dali Łętowski i Korytkowski. Poznański historyk, archiwista i bibliotekarz Józef Łukaszewicz (1797-1873) zajął się natomiast opisywaniem kościołów parafialnych (1858-1863). Odpowiadało to zainteresowaniu autora, który napisał sporo prac regionalistycznych, a nawiązywało też do tradycyjnego nurtu „opisów statystycznych”. Mimo zebrania bardzo bogatego materiału – z którego krytyczną oceną dość powierzchownie wykształcony autor (który nie przeszedł przez zagraniczne seminaria) radził sobie zresztą dość słabo – i niewątpliwej przydatności tego dzieła, nie mogło ono stawać za właściwe dzieje diecezji³. Ze względu na koncepcję zabrakło tu rozważań na poziomie uogólniającym i syntetyzującym. Ściśle regionalistyczna perspektywa odpowiadała ograniczeniom historiografii wielkopolskiej pod zaborami. Sam gatunek okazywał wszakże i później żywotność. Jeszcze w latach międzywojennych w podobnym duchu pisał wychowany jeszcze w czasach niewoli ks. Stanisław Kozierowski (1874-1949). Ten syn

¹ T. Silnicki, *Dzieje i ustrój* (1939); W. Marschall, *Geschichte* (1980); K. Dola, *Dzieje*, cz. 1 (1996); J. Mandziuk, *Historia*, t. I, cz. 1-3 (2003-2005); zob. też niżej, przyp. 11.

² Wszystkie teksty zestawione w: *Katalogi biskupów poznańskich*.

³ M. Kosman, *Józef Łukaszewicz*, s. 57-71; zob. też biogram w: PSB XVIII, s. 542-544.



Józef Łukaszewicz (1797-1873)

szewca z Trzemeszna był niezwykle pracowitym badaczem archiwów, choć na historyka wyrósł jako samouk bez systematycznego wykształcenia akademickiego (mimo to wykładał potem i uzyskał habilitację oraz profesurę na Uniwersytecie Poznańskim). Braki te znajdowały niestety odbicie w jego wszystkich pracach, które poprzestawały w zasadzie na zestawianiu czerpanego z archiwaliów materiału. Także jego „szematyzmy historyczne” obu diecezji wielkopolskich (1934, 1935) przynoszą surowe informacje, którym brakuje myśli uogólniającej⁴.

O dziejach diecezji pisali zresztą nie tylko Polacy. Niemieccy regionaliści czynni w Poznaniu unikali wprawdzie tego tematu, za bardzo dla nich polsko-katolickiego, ale to Niemiec dał pierwsze szerzej zakrojone studium z tego zakresu. Był nim Gerhard Sappok (1908-1944), postać bardzo charakterystyczna dla swej epoki⁵. Urodzony w górnośląskich Gliwicach, wykształcony w nurcie agresywnej „Ostforschung”, uczeń Hermanna Aubina i Alberta Brackmanna, wchodził w naukową aktywność w okresie zbliżenia polsko-niemieckiego (także naukowego) w latach trzydziestych – przyjeżdżał więc do Polski (również do Poznania), znał polski język, polską literaturę i polskich badaczy, z niektórymi nawet się przyjaźnił (do Władysława

⁴ J. Leśny, *Stanisław Kozierowski*, s. 213-225.

⁵ Nie udało mi się znaleźć biogramu G. Sappoka; zob. E. Mühle, *Die „schlesische Schule der Ostforschung”*, s. 580; A. Rybicka, *Instytut*, s.13-26, 143-144; M. Burleigh, *Germany*, s. 236, 260; tenże, *Albert Brackmann*, s. 580-581.



Stanisław Kozierowski (1874-1949)

Semkowicza słał podobno kartki świąteczne nawet podczas wojny, a po Sonderaktion Krakau zabiegał usilnie o jego uwolnienie). Nie przeszkadzało mu to jednak reprezentować ducha wojującego nacjonalizmu niemieckiego. Doktorat Sappoka (obroniony w 1937 r.) poświęcony został początkom biskupstwa poznańskiego, do czego dołączono tradycyjnie ujęte biogramy biskupów aż do końca XV w. Rzuciło się w oczy jednoznaczne nachylenie narodowe (w części pierwszej chodziło o udowodnienie związku początków biskupstwa poznańskiego z Magdeburgiem i planami cesarza Ottona Wielkiego, w drugiej zaś o rolę Niemców w obsadzie biskupstwa), ale rozprawa pozostawała jednak dość trzeźwa i sumienna, co dostrzegł nawet ówczesny recenzent polski, doceniając jej „niepośledni dorobek” i oceniając ją jako przejaw „pewnego otrzeźwienia” nauki niemieckiej z antypolskich uprze-



Gerhard Sappok (1908-1944)

dzeń⁶. Potem autor, uchodzący za jednego z najzdolniejszych mediewistów swego pokolenia, nie wracał już do tej problematyki (w 1940 r. współtworzył osławiony Institut für Deutsche Ostarbeit w Krakowie, a zaginął podczas służby wojskowej w burgundzkim Autun, prawdopodobnie zabity przez francuskich partyzantów). Mimo widocznego pęknięcia koncepcyjnego na dwie dość słabo ze sobą związane części, dysertacja Sappoka przynosiła w sumie pierwsze w literaturze naukowej opracowanie dziejów diecezji w wiekach średnich.

Odpowiedź ze strony polskiej przyniosła przygotowana w związku z nadchodzącym jubileuszem tysiąclecia chrztu Polski praca ks. Józefa Nowackiego (1895-1964). I on był, podobnie jak Łukaszewicz i Kozierowski, Wielkopolaninem z pochodzenia, choć urodził się w położonej na kresach historycznej Wielkopolski Mroczy. Losy kapłana diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej związały go jednak z głównymi ośrodkami intelektualnymi dzielnicy. Prezentował już nowy typ badacza⁷. Wprawdzie nie odbył właściwego studium historii – ukończył seminarium duchowne w Gnieźnie, studiował filologię i historię Kościoła w Monastyrze i Poznaniu, a doktoryzował się we Lwowie z teologii – posiadał jednak znakomite przygotowanie warsztato-

⁶ K. Kantak, *rec.*, s. 385-387.

⁷ M. Banaszak, *Józef Nowacki*, s. 319-327; F. Lenort, *Joseph Nowacki*, s. 7-22.



Józef Nowacki (1895-1964)

we w zakresie czytania i krytycznego interpretowania, a nawet wydawania, dawnych źródeł. Zajmował się historią średniowiecznego Kościoła polskiego, publikował różne przyczynki z tej dziedziny, ale przełomowe znaczenie miało objęcie dyrekcji Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu (1933). Na stanowisku tym wykonywał ogromną pracę nad porządkowaniem i inwentaryzowaniem akt. Stały i regularny kontakt z cennymi i słabo dotąd rozpoznanymi archiwaliami zapewniał mu też możliwość niezwykle dokładnego wniknięcia w dzieje poznańskiego Kościoła. Przez lata swej aktywności (którą łączył z wykładami w seminarium) przeprowadził ogromne kwerendy, ogarniające cały zasób archiwalny. Plonem tego wysiłku stały się dwutomowe *Dzieje archidiecezji poznańskiej* (1959-1964), obejmujące w pierwszym

tomie losy katedry, w drugim zaś sprawy ustrojowe diecezji i jej organizację terytorialną. Tom trzeci, który – podobno gotowy – dotyczyć miał kapituły katedralnej, nigdy się nie ukazał i przepadł bez śladu. Monumentalne dzieło, liczące w sumie blisko 2000 stron gęstego druku, obejmowało całość historii aż do czasów współczesnych. Była to prawdziwa *summa* wszystkich tradycyjnych nurtów historiografii diecezjalnej. Przynosiła zarówno szczegółowo opracowany poczet biskupów, jak też omówienie instytucji diecezjalnych oraz poszczególnych kościołów, kolegiat i klasztorów, przeważnie z dbałością o zestawienia osobowe (od biskupów, wikariuszy generalnych i oficjałów po plebanów). Na uwagę zasługuje bardzo szerokie uwzględnienie spraw związanych z architekturą i sztuką, do czego szczególny asumpt stanowiły na pewno prace wykopaliskowe w katedrze prowadzone w związku z jej odbudową ze zniszczeń wojennych (1945-1956). Niezwykły rozmach koncepcyjny łączył się z nadzwyczaj troskliwym traktowaniem wszelkich szczegółów. Ogrom zgromadzonych informacji szczegółowych przesłaniał jednak autorowi szersze spojrzenie. Praca ma przede wszystkim znaczenie jako zestawienie materiałowe, odczuwa się natomiast niedosyt lub słabość refleksji syntetycznej. W wielu partiach ujęcie robi wrażenie bardzo tradycyjne, w nieco staroświeckim duchu antykwarycznym. Wielu spraw i problemów wówczas zresztą w ogóle nie zauważano. Mimo tych słabszych stron dzieło ks. Nowackiego pozostaje szczytowym osiągnięciem polskiej historiografii kościelnej. Jest najlepszym i najbogatszym opracowaniem dziejów konkretnej diecezji. Planowana z analogicznym rozmachem, acz też skupiona wyłącznie na sprawach instytucjonalno-ustrojowych, wielotomowa praca ks. Bolesława Kumora o diecezji krakowskiej (1998-2002) zawiera niestety bardzo liczne i poważne błędy oraz niedoróbki, obniżające wartość całości – co pokazuje, jak trudno tak wielkie przedsięwzięcie udźwignąć jednemu autorowi⁸. Dzieło ks. Nowackiego stanowi wciąż podstawowy punkt odniesienia we wszystkich sprawach związanych z dziejami kościelnymi Poznania i Wielkopolski, dzięki zaś sumiennemu wykorzystaniu ogromnej masy archiwaliów tworzy podstawę materiałową dla wszystkich badań w tym zakresie. Odnosi się zresztą wrażenie, że ogrom tej pracy przytłoczył potencjalnych następców, przez długi czas nie podejmowano bowiem badań w porównywalnej skali – acz odnotować trzeba przede wszystkim ukazanie się fundamentalnych prac o kapitule katedralnej, ponadto zaś ciągle dyskusje wokół dziejów najdawniejszych oraz postęp wiedzy o klasztorach⁹. Stary „Nowacki” służył wszak

⁸ B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. I-IV; zob. krytycznie M. Starnawska, *Dzieje*, s. 99-110.

⁹ Zob. niżej, I.4 (np. przyp. 120-121), III.8 (przyp. 624); o klasztorach: K. Kaczmarek, *Stan i potrzeby*, s. 7-34; A. Skorupińska, *Klasztory żeńskie*, s. 33-43.

doskonale kolejnym pokoleniom czytelników, choć od lat stanowi już antywaryczny rarytas.

Długo czekać trzeba było na kolejną próbę zmierzenia się z tą problematyką, choć przez upływające dekady dokonywał się postęp badań i wiedzy w różnych sprawach szczegółowych. Prawie pół wieku od ukazania się drugiego tomu *Dziejów archidiecezji*, a zarazem śmierci ks. Nowackiego, Ksiądz Arcybiskup Stanisław Gądecki podjął myśl przygotowania nowych dziejów Kościoła poznańskiego. I ten zamysł zrodził się w perspektywie oczekiwania na kolejną, tym razem 1050. rocznicę chrztu Polski. Oczywiście wydawało się sięgnięcie przy tej okazji ponownie do dziejów najstarszej z naszych diecezji. W gronie zaproszonych do dyskusji historyków stwierdzono najpierw (mimo wszystkich wątpliwości) potrzebę napisania takiego dzieła, następnie zaś wykrystalizowała się grupa stałych współpracowników projektu i wykuł się wreszcie projekt całego przedsięwzięcia¹⁰. Sens przygotowania nowych *Dziejów archidiecezji* dostrzeżliśmy nie w zastępowaniu pracy ks. Nowackiego, ale raczej w uzupełnieniu jego braków i zagospodarowaniu tych pól, których on nie objął lub objął w stopniu niezadowalającym. Zawsze pozostanie też niezastąpionym przewodnikiem po archiwaliach, które tak pracowicie przekopał, co trudno będzie już w podobnym zakresie powtórzyć. Szybko przyjął się pomysł, by przy zachowaniu zbiorowego charakteru całości, poszczególne tomy (z których pierwszy sięgać winien do końca średniowiecza, dość wyraźnie wyznaczanego przez początek reformacji, renesansu i przebudowy państwa w kierunku Rzeczypospolitej szlacheckiej), powierzone pojedynczym wykonawcom, traktować jako autorskie całości. Wspólną podstawą stał się koncept sformułowany przez Przemysława Matusika. Wychodził on ze słusznego eklezjologicznie założenia, że Kościół to nie tylko instytucja hierarchiczna, ale przede wszystkim wspólnota wiernych. Odpowiednio do tego proponował przedstawienie trzech wielkich zagadnień, a mianowicie struktur (czyli instytucji), ludzi (z uwzględnieniem nie tylko różnych grup kleru, ale także roli świeckich) oraz aktywności Kościoła, dającej się omawiać wokół dwóch zasadniczych osi – ewangelizacji i udziału w życiu publicznym. Propozycja oznaczała znaczne poszerzenie perspektywy. Nawiązywała zresztą do nowszych tendencji w badaniach nad historią kościelną, przechodzących od właściwej historii Kościoła jako instytucji do dużo szerzej traktowanej historii religijności. Również podjęty przed kilkunastu laty przez między-

¹⁰ Zob. teksty wystąpień na podstawowej konferencji odbytej w 2008 r., zebrane w tomie: *Kościół Poznański w historiografii*, zwłaszcza T. Jurek, *Stan*, s. 15-52, a do tego głosy dyskusyjne: A. Radziwiński, *Koncepcja*, s. 53-60; K. Ożóg, *Dzieje*, s. 61-73; Z. Kurnatowska, *Początki i średniowieczne dzieje*, s. 75-84; o losach samego projektu w tym samym tomie L. Wilczyński, *Wstęp*, s. 7-13.

narodowe grono badaczy zamysł nowej historii Kościoła na Śląsku przyjął formę „dziejów życia chrześcijańskiego” w regionie¹¹ – acz projekt nie wyszedł poza kreślone z wielkim rozmachem plany i wstępne przygotowania. Podobnie ambitny zamysł udało się natomiast zrealizować w odniesieniu do dziejów średniowiecznej diecezji wrocławskiej (2008), w ramach których przedstawiono nie tylko struktury instytucjonalne, ale także duchowieństwo, życie religijne oraz podstawowe instrumenty oddziaływania ewangelizacyjnego (sztukę religijną, liturgię, szkolnictwo). Rzeczą przyjęła jednak postać dość skromnego zarysu, pozbawionego aparatu naukowego, acz opartego nie tylko na istniejącej literaturze, ale i na własnych badaniach¹². Projekt poznański kreślony był na dużo większą skalę. W toku dyskusji akceptowano zasadniczo i chwalono bardzo szeroko zakrojony program badawczy, od początku zdawano sobie wszakże sprawę z trudności w jego realizacji. Wymagała ona bowiem przeprowadzenia wielu niezwykle rozległych prac przygotowawczych o podstawowym znaczeniu. Sam, referując wtedy stan i potrzeby badań nad średniowieczem, mówiłem o co najmniej kilkunastu monografiach, które należałoby opracować w ramach tego przedsięwzięcia¹³. W poczuciu wielkości oczekującej pracy, ale i wielkości oczekiwanego dzieła, postanowiono jednak spróbować, po Mickiewiczowsku mierząc siły na zamiary, nie zaś zamiar podług sił. Łatwo było jednak snuć optymistyczną wizję u progu działań. Kolejne lata realizacji potwierdzały natomiast w całej rozciągłości obawy sceptyków.

Pewne wielkie zagadnienia nie dojrzały jeszcze, jak sądzę, do właściwego przedstawienia w wymiarze diecezjalnym. Chodzi przede wszystkim o wielką sferę religijności oraz działań ewangelizacyjnych. Na przeszkodzie staje z jednej strony niedostatek lub zgoła brak odpowiednich badań (np. w zakresie dziejów liturgii), z drugiej natomiast – podstawowy problem metodologiczny: chodzi wszak o zjawiska o szerszym, ponadlokalnym zasięgu, nie zamykające się w ramach konkretnej diecezji. Poszukiwanie diecezjalnej specyfiki w zakresie religijności ma głębszy sens wówczas, gdy diecezja pokrywa się (jak w odniesieniu do Wrocławia) z jasno zdefiniowanym regionem. W przypadku Poznania, gdzie mamy do czynienia z diecezją łączącą fragmenty dwóch mocno przez wieki zróżnicowanych regionów, Wielkopolski i Mazowsza, nie

¹¹ *Geschichte des christlichen Lebens im schlesischen Raum*, red. J. Köhler, R. Bendel, t. I-II (2002); zob. Th. Wunsch, *Religionsgeschichte*, s. 185-206, który za konieczne uważa uwolnienia się „od hagiograficznej, pozytywistycznej i czysto historycznoustrojowej tradycji historiografii kościelnej” i zwrot ku inspiracjom religio- i kulturoznawczym.

¹² *Dzieje diecezji wrocławskiej*, t. I, red. A. Radziwiński (2008); podobny, acz nieco skromniejszy, zakres tematyczny ma praca A. Radziwińskiego, *Kościół w państwie Zakonu Krzyżackiego* (2006).

¹³ T. Jurek, *Stan*, s. 50-52.

widać nadziei na znalezienie dla nich wspólnego mianownika. Trudno wreszcie w wymiarze diecezjalnym prowadzić studium kluczowych dla tej problematyki źródeł, jakimi są ustawodawstwo kościelne oraz kazania; oba te gatunki z natury rzeczy operują pewnymi schematami i wzorami (statuty lokalne recypują prawo powszechnie, zaś autorzy kazań, których powstanie często trudno w ogóle przypisać określonemu miejscu, zawsze operowali chętnie obiegowymi motywami i toposami). Inne kategorie źródeł, które dawałyby nadzieje na znalezienie w nich interesującego materiału, jak księgi sądów kościelnych, a zwłaszcza zawarte w nich zeznania świadków, wymagałyby rozległej kwerendy i wstępnego opracowania jej wyników. Tego etapu nie da się ominąć lub przeskoczyć. Podobnie jest w przypadku przewidzianych w projekcie ujęć „ludzi Kościoła”. Właściwa prezentacja poszczególnych grup kleru wymagałaby wnikliwych studiów prozopograficznych, też opartych zawsze na pracochłonnych poszukiwaniach. Są to badania z natury bardzo żmudne, mało efektywne, a wymagające znacznych, a coraz radszych, kompetencji w zakresie sztuki czytania i rozumienia dawnych akt. Trudno jest dziś pozyskać do nich młodych współpracowników (którzy prace na stopień wolą pisać na inne tematy). Tych zamiarów, wbrew początkowym nadziejom, nie udało się zatem zrealizować.

Trudności pojawiały się z drugiej strony także na lepiej rozpoznanych polach. Tam z kolei badacz potyka się o historiograficzne spory, których klasycznym przykładem może być dyskusja wokół początków biskupstwa poznańskiego. Mimo łatwego do ogarnięcia zasobu przekazów źródłowych i istnienia ogromnej literatury, wciąż daleko do jednoznacznych ustaleń, a kolejne zgłaszane hipotezy raczej zaciemniają obraz niż rozwijają naszą wiedzę. Właśnie sprawy początków biskupstwa stały się ogromnym wyzwaniem, wymagającym przedstawienia zupełnie nowego ujęcia. Od początku narzuciło to potrzebę analitycznego podejścia. Także zresztą przy podejmowaniu kolejnych zagadnień wyrastały co krok zagadki. Nawet w sprawach, dla których dysponujemy wynikami badań, trzeba było – jak się często okazywało – weryfikować ich wyniki, a więc ponownie zaczynać od poziomu analiz szczegółowych. Dotyczy to także wielu wywodów ks. J. Nowackiego sprzed półwiecza. Wszystko to wraz ze żmudnym postępem prac stawiało pod znakiem zapytania pełną realizację pierwotnego planu w całej jego ambitnej rozciągłości.

Pojawiła się konieczność jego redukcji, tak by realizację sprowadzić do realnych wymiarów. Tak zrodził się plan prezentowanego tomu. „Z natury rzeczy”, jak oceniał już ks. Nowacki¹⁴, wynika konieczność obszernego i wy-

¹⁴ J. Nowacki, *Dzieje*, t. I, s. VI.

czerpującego przedstawienia dyskusyjnych wciąż początków Kościoła poznańskiego. One wyznaczają jego właściwe miejsce w Kościele polskim. Odpowiednie pokazanie tej problematyki wymagało z kolei ujęcia jej na tle szerszych procesów chrystianizacji kraju (poczynając od chrztu Mieszkowego, którego kolejny jubileusz stanowił wszak asumpt całego przedsięwzięcia) oraz samego kształtowania się państwa polskiego. Być może partie te zostały potraktowane niewspółmiernie obszernie i dokładnie. Jestem jednak przekonany, że tak było trzeba. Nowego przedstawienia wymagał także kompleks spraw związanych z upadkiem i odbudową struktur polskiego (a w jego ramach poznańskiego) Kościoła. Nigdy dość przypominania, że ma on dwa dziejowe początki, a nieprzerwanie istnieje dopiero od drugiej połowy XI w. Sprawy poznańskie trzeba było stale traktować w rozleglejszym kontekście, bez którego nie byłyby zrozumiałe. Okres odbudowy kończy się w zasadzie na 1123/1124 r., kiedy legat Idzi ustalił kształt polskich diecezji, w którym trwać miały przez siedem stuleci. Odtąd mamy do czynienia ze stabilizacją struktur. Oznacza to dla nas zmianę konstrukcji i przejście do budowania narracji już nie chronologicznie, ale na podstawie pewnych kręgów problemów, ujmowanych w skali całego pełnego i późnego średniowiecza. Zacząć trzeba było od przedstawienia struktur instytucjonalnych. Nie było przecież od tego ucieczki. W odróżnieniu jednak od tradycyjnego nurtu (reprezentowanego także przez ks. Nowackiego) starałem się w miarę możliwości nie poprzestawać na formalnym opisie prawno-ustrojowym, próbując natomiast uchwycić realne mechanizmy ich funkcjonowania, co wymaga zawsze uwzględnienia czynnika kadrowego. Instytucje chciałbym więc omawiać w ujęciu antropologizującym, z ukazaniem ich obsady i grupowego profilu tworzących ją ludzi¹⁵. W miarę możliwości, tam gdzie można uchwycić odpowiednie personalia, próbuję przedstawić „portret zbiorowy” lub „kolektywną biografię” każdej omawianej grupy. Ujęcie takie postulowano od dawna i jest ono stosowane w badaniach nad elitami kościelnymi, to one bowiem najłatwiej poddają się rozpoznaniu¹⁶. W ten sposób realizuję programowy postulat przedstawienia ludzi Kościoła poznańskiego. Odwoływanie się do prozopografii wymagało jednak znowu ujęcia analitycznego. Pochłaniało to czas i siły, które nie były nieograniczone. Konieczna okazała się zatem selekcja nawet w zakresie tematyki instytucjonalnej. W naturalnym porządku skupiałem się przede wszystkim na centralnych instytucjach diecezjalnych. To one stanowiły wszak w największym stopniu o specyfice diecezji, stanowiły zaś przy tym stosunkowo zwarty krąg proble-

¹⁵ Dobrym wzorem służyły studia A. Gąsiorowskiego i I. Skierskiej nad oficjalami, łączące omówienie instytucji z charakterystyką prozopograficzną.

¹⁶ J. Kłoczowski, *Kler*, s. 923-938; zob. też A. Radziwiński, *Duchowieństwo*; tenże, *Od katalogu*, s. 173-184; tenże, *Problemy metodyczne*, s. 163-176.

mów. Nie stało już natomiast wobec tego czasu na podobne zajęcie się dalszymi kręgami: a więc strukturami zarządu w terenie (od archidiakonatów po sieć parafialną) oraz krajobrazem klasztornym, bez tego zaś niemożnością było pokusić się o podsumowujące przedstawienie kleru diecezji jako pewnej całości, z jego liczbą, stratyfikacją i wewnętrznymi podziałami. Trudno też zatem dokonywać jakiegoś syntetycznego podsumowania. Całość naszych rozważań spinają uwagi na temat poczucia tożsamości diecezjalnej u kleru i wiernych.

Pierwotne plany krojone był więc jednak zbyt ambitnie. Prezentowany tom średniowieczny *Dziejów archidiecezji poznańskiej* (która wówczas archidiecezją jeszcze nie była) przybrał ostatecznie postać analitycznych studiów nad pewnymi tylko (choć i tak wcale rozległymi) ich ustępami. Obejmuje początki oraz dzieje biskupstwa jako instytucji centralnego zarządu diecezjalnego. Chciałoby się traktować go jako część pierwszą planowanego opracowania, która być może kiedyś uzyska jeszcze kontynuację o sprawy, których teraz nie zdołałem ogarnąć. Jeżeli odważam się przedstawić czytelnikom swą pracę, to dlatego, iż przekonany jestem, że nawet w tej niedoskonałej postaci przynosi ona jednak pewne nowe wyniki, w istotny sposób korygujące i odświeżające nasz obraz początków i średniowiecznych dziejów poznańskiego Kościoła.

Ambicją pracy jest dotarcie do każdego czytelnika zainteresowanego przeszłością, nie oznacza to jednak w żadnym razie rezygnacji z jej naukowego charakteru. Zgodnie z koncepcją całego dzieła wykład opatrzony jest pełnym aparatem dokumentacyjnym. Przypisy starałem się jednak, gwoli wygody czytelnika, dawkować stosunkowo oszczędnie, choć i tak w wielu miejscach rozrosły się do znacznych rozmiarów. Zawsze dążyłem do podawania odpowiednich źródeł oraz najważniejszej, miarodajnej literatury (nie dążąc do jej wyczerpania). Wszystkie publikacje przywoływane są w przypisach w postaci skróconej (autor i pierwsze słowa tytułu), pełne opisy bibliograficzne znajdzie czytelnik w zestawieniu na końcu książki.

Pracę starałem się oprzeć na możliwie szerokiej podstawie źródłowej. Warto ją tutaj pokrótce scharakteryzować. Jest to ważne przede wszystkim ze względu na uświadomienie zmieniających się w odniesieniu do różnych epok możliwości poznawczych oraz ograniczeń, z jakimi borykać się musi historyk. Przekazy pisane z czasów najdawniejszych są bardzo ubogie. Z zabytków powstałych w kraju uchowało się parę zapisek rocznikarskich (nad wyraz lakonicznych) oraz kilka tekstów hagiograficznych. Liczniejsze są informacje ze źródeł obcych, przeważnie przypadkowe, krótkie i skąpe, a z racji oddalenia zawsze niezbyt pewne. Najważniejsze znaczenie ma wśród nich kilka zdań z niemal współczesnej początkom biskupstwa poznańskiego kroniki

biskupa merseburskiego Thietmara (zm. 1018), znakomicie zorientowanego w stosunkach politycznych i kościelnych na wschodniej rubieży Cesarstwa, ale mającego też swoje uprzedzenia i antypatie. Gdyby nie Thietmar, o początkach polskiego Kościoła nie wiedzielibyśmy niemal nic. Koniec jego dzieła przynosi wyraźną cezurę, po której nasza wiedza raptownie się kurczy. Mniejszą rolę grają dokumenty, bardzo jeszcze wówczas rzadko dotykające naszych spraw. Przy braku innych zapisów ważne pozostają natomiast noty w zagranicznych, głównie niemieckich, nekrologach (wykazach zmarłych, którym należało się odpowiedniego dnia wspomnienie liturgiczne). To dzięki nim znamy przynajmniej z imienia sporą część najdawniejszych biskupów. Wobec deficytu przekazów pisanych podstawowe znaczenie mają dla tych wczesnych epok źródła archeologiczne, odkrywane w toku wykopalisk, które mają wprawdzie walor obiektywizmu (nie powstawały w świadomej intencji przekazywania określonych informacji), ale są z zasady anonimowe, trudne w jednoznacznej interpretacji, a przeważnie nawet do precyzyjnego datowania (choć najnowsze metody pozwalają dokładnie oceniać czas ścięcia znajdowanego przez archeologów drewna). Znacznie lepiej przedstawia się stan zachowania źródeł dopiero od XII w., kiedy pojawiają się już nieco liczniej teksty pisane w kraju (najstarsza kronika Anonima zw. Gallem powstała około 1113 r., nieco roczników, własne nekrologi, pierwsze dokumenty), aczkolwiek i one dostarczają ułamkowych danych, pozwalających tylko na dość ogólnikową orientację. Prawdziwy przełom następuje w stuleciu następnym – od XIII w. narasta bowiem liczba wystawianych (i zachowanych) dokumentów. Ich informacje są wprawdzie dość jednostronne, dotyczą bowiem spraw majątkowych i transakcji prawnych, ale umożliwiają one poznanie instytucji, ich działania i kompetencji, a także ludzi – których znamy bez porównania więcej niż w okresie poprzednim. Dopiero teraz kończą się kłopoty z ustaleniem sekwencji biskupów, obok nich z cienia wychodzą zaś kanonicy oraz niższy kler. Im więcej z biegiem XIII i XIV w. dokumentów, tym więcej wiemy o ludziach, potrafimy ich identyfikować i ustalać ich kariery. Ważne są nie tylko dokumenty wystawiane w kraju – przez biskupów, władców, sądy lub prywatnych dobrodziejów – ale także dokumenty papieskie (od rodzaju przywieszanych do nich pieczęci ołowianych zwane bullami), których liczba też narasta w miarę zacieśniania stosunków Polski ze Stolicą Apostolską oraz rozwoju centralistycznych tendencji w Kościele. Wobec masy dokumentów mniejsze znaczenie mają późnośredniowieczne zabytki historiograficzne, niezbyt liczne (wyróżnić można kronikę Janka z Czarnkowa z około 1385 r., oraz pisma zmarłego w 1480 r. Jana Długosza, wśród których był też katalog biskupów poznańskich), ale jednak niezwykle cenne ze względu na zawarte w nich subiektywne opinie i oceny. Pozwoliłaby je poznawać także

prywatna korespondencja, którą wprawdzie na pewno prowadzono w późnym średniowieczu, ale praktycznie nic się z niej nie zachowało. Przełom kolejny wyznacza początek XV w., od kiedy zachowały się księgi urzędowe. Ich wprowadzenie umożliwiło upowszechnienie się papieru, stanowiącego stosunkowo tani materiał pisarski, pozwalający na utrwalanie także spraw mniejszej wagi. Z XV w. mamy więc protokoły sądów konsystorskich (pod 1404 r.), akta czynności biskupich (od 1439 r.), protokoły posiedzeń kapituły (od 1428 r.) i sporo innych materiałów¹⁷. Są wśród nich także zestawienie i opisy majątku kościelnego (księgi uposażenia, wizytacje dóbr) oraz zbiory tekstów normatywnych (statuty uchwalane na synodach lub na posiedzeniach kapituły, przy czym zwłaszcza te ostatnie zawierają regulacje stojące blisko konkretnych sytuacji życiowych). Nie zachowały się dla średniowiecza żadne akta wizytacji parafialnych, choć wiadomo, że takie się odbywały. Cenne są jednak przede wszystkim źródła praktyki prawnej. Pokazują one bowiem działanie instytucji i tworzących je osób o wiele dokładniej niż sformalizowane i suche w treści dokumenty. Dzięki dość szczegółowym relacjom ze spraw sądowych pozwalają także lepiej wnikać w życie diecezji, wyprowadzając z poznawczego niebytu kolejne grupy szeregowego kleru oraz wiernych najniższej nawet kondycji społecznej, którzy również trafiali przed oblicze sądu lub biskupa. I to są jednak źródła oświetlające pewne tylko sfery rzeczywistości. Dlatego szczególne znaczenie mają zapisywane w protokołach sądowych zeznania świadków, w której ludzie ci, przeważnie prości, własnym głosem opowiadają o swym życiu, kłopotach i uczuciach, także miłości. Jest to wyjątkowe źródło również do poznania, przynajmniej pośrednio, ich wrażliwości religijnej. Właśnie na tego typu materiałach francuski historyk Emmanuel Le Roy Ladurie oparł kiedyś swą sławną w świecie książkę o średniowiecznej wiosce heretyków Montaillou. Nie mamy wprawdzie przesłuchań dotyczących wprost i aż tak drobiazgowo spraw wiary czy herezji, ale i tak jest to materiał dość bogaty, aby za jego pośrednictwem odkryć „polskie Montaillou”, o którym marzą często nasi historycy.

Dostępność wymienionych kategorii źródłowych dla badacza jest zróżnicowana. Teksty historiograficzne są zasadniczo od dawna wydane drukiem i przeważnie łatwo uchwytnie w wielkich seriach, jak *Monumenta Poloniae historica* czy ważne także dla nas *Monumenta Germaniae historica*. To samo dotyczy nekrologów, choć w ich przypadku liczyć się należy z istnieniem w niemieckich bibliotekach jakichś nieznanymi jeszcze dotąd zabyt-

¹⁷ AAP, zespoły AC (Acta causarum consistorii), Con. Proc. (Constitutiones procuratorum), Dep. Tet. (Depositiones testium), Sent. (Sententiae), AE (Acta episcopalia), nadto CP 28 n. (metryka kapituły), CP 111 (wizytacje). Dobrą ich charakterystykę daje I. Skierska, *Źródła*, s. 173-195; zob. też M. Banaszak, F. Lenort, *Archiwum Archidiecezjalne*, s. 312, 324-350.

ków. Pewnym mankamentem jest sędziwy wiek wielu edycji, pochodzących często jeszcze z XIX w., kiedy wydawcy nie zawsze należycie dbali o staranność w oddaniu tekstu. Również dokumenty zebrane są wygodnie w ramach wielkich zbiorów. Materiał krajowy w interesującym nas zakresie do 1444 r. gromadzi zasadniczo w komplecie *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* (w sumie dwanaście tomów w kilku seriach) oraz kodeks mazowiecki (do 1382 r.), choć wiele ważnych pozycji znaleźć też można w innych wydawnictwach regionalnych, zwłaszcza w niemieckim *Schlesisches Urkundenbuch*, przynoszącym najstaranniej wydane teksty, ale zamkniętym już na 1300 r. Korpus bulli papieskich podaje w streszczeniach wydawnictwo *Bullarium Poloniae* (siedem tomów) sięgające do 1471 r., przy czym choćby ze względu na jego liczne niedoskonałości konsultować stale trzeba inne publikacje (*Vetera monumenta res gestas Poloniae et Lithuaniae illustrantia*, *Monumenta Poloniae Vaticana*, a pomocniczo także niemieckie *Repertorium Germanicum* i *Repertorium Poenitentiariae Germanicum*). Dokumenty powstałe po połowie XV w. pozostają zasadniczo nie wydane, a w ich poszukiwaniu skazani jesteśmy na archiwalia – zwłaszcza odpowiednie zespoły oryginalnych dokumentów w poznańskim Archiwum Archidiecezjalnym, a także księgi gromadzące kopie, wśród których wymienić trzeba kopiariusze, w których spisywano kiedyś dokumenty posiadane we własnym archiwum (szczególnie ważny jest kopiariusz kolegium wikariuszy zw. *Iura vicariorum*, długo uchodzący za stratę wojenną, ale przywrócony Poznaniowi przed 10 laty, a zawierający materiał w większości niepublikowany), oraz specjalne księgi rejestrujące dokumenty wydawane pod pieczęcią kapituły¹⁸. Wydane są także podstawowe teksty normatywne w postaci statutów synodalnych i kapitulnych (częściowo we wspomnianych kodeksach dyplomatycznych, częściowo w ramach wielotomowego wydawnictwa *Concilia Poloniae*, częściowo zaś w osobnych publikacjach)¹⁹. Natomiast przebogaty materiał z ksiąg późnośredniowiecznych opublikowany został w stopniu niewielkim. Dysponujemy właściwie tylko wyborem ciekawszych zapisek, dokonany przed ponad 100 laty przez Bolesława Ulanowskiego (*Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*), który choć reprezentatywny dla uchwycenia ogólnych zjawisk, jest jednak skromny w stosunku do całości znanego zasobu. Gros tego zasobu pozostaje zatem dostępne tylko w postaci rękopiśmiennej

¹⁸ AAP, zespoły D perg. oraz DK perg.; CP 2 (kopiariusz z XV w.), 3 (dokumenty pieczętowane przez kapitułę), 10 (*Iura vicariorum*). Zob. M. Banaszak, F. Lenort, *Archiwum Archidiecezjalne*, s. 238-308, 346-348. O *Iura vicariorum*: Z. Hledíková, *Rukopis*, s. 185-221; A. Gąsiorowski, *Moje*, s. 221-228; T. Jurek, *Księga*, s. 241-254.

¹⁹ J. Sawicki, *Concilia*, t. VII; *Statuta capitulorum* (zwód z 1462 r.); *Statuta capituli* (zwód z 1517 r. i późniejsze dodatki).

w poznańskim Archiwum Archidiecezjalnym. Ogarnięcie tego zbioru jest bardzo trudne, ze względu na jego objętość (samiych ksiąg konsystorskich mamy z XV w. prawie dziewięćdziesiąt), kłopotliwe w odczytywaniu kursywnie pismo gotyckie i brak pomocy w postaci indeksów²⁰. Należyte wykorzystanie tego cennego zasobu będzie jeszcze wymagało długiego czasu i zaangażowania sporych sił (których stale brakuje). To program na przyszłość.

Przygotowując niniejszą pracę, korzystałem niejednemu raz z przyjacielskiej i bezinteresownej pomocy wielu osób. Swą przychylną stale okazywał mi i całemu projektowi ks. Roman Dworacki, dyrektor Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu wraz z pracownikami tej zacnej instytucji. W docieraniu do rzadkiej literatury lub przekazów źródłowych pomagali mi, służąc też często światłą radą bibliograficzną, prof. Marek D. Kowalski z Krakowa (któremu zawdzięczam udostępnienie wypisów z Archiwum Watykańskiego), prof. Sławomir Gawlas z Warszawy, prof. Dariusz A. Sikorski z Poznania, dr Anna Adamska z Utrechtu, prof. Reinhard Härtel z Grazu, dr Herwig Weigl z Wiednia, dr Adrian Jusupović z Warszawy, dr Piotr Pokora z Poznania, mgr Adam Żurek z Wrocławia i mgr Jakub Łukaszewski z Poznania – im i wszystkim innym, których nazwisk nie jestem już w stanie ogarnąć pamięcią, a którzy też nieśli mi wsparcie, serdecznie dziękuję. Wiele dały koncepcyjne dyskusje nad całym przedsięwzięciem toczony pod patronatem Księdza Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego z udziałem współuczestników projektu, a także wielu zaproszonych gości. W sprawach początków biskupstwa dużo zawdzięczam dyskusjom i sporom z prof. Tomaszem Jasińskim, reprezentującym często odmienny od mojego pogląd. Trudu recenzji wydawniczej zechciał podjąć się prof. Andrzej Radziwiński z Torunia. Liczyły się jednak przede wszystkim rozmaite, z pozoru niezobowiązujące, a w istocie zawsze niezwykle kształtujące i inspirujące, rozmowy toczony na co dzień w gronie poznańskiej pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego z prof. Antonim Gąsiorowskim, prof. Izabelą Skierską, dr. Pawłem Dembińskim, ostatnio zaś z mgr. Adamem Kozakiem, od których wszystkich mogłem i mogę wciąż uczyć się rozumienia różnych aspektów życia dawnego Kościoła – za co wszystkim im winienem głęboką wdzięczność. Z tego grona interlokutorów szczególnie wspominam śp. Izę Skierską, której od kilku lat nie ma już między nami – nieubłagana choroba zabrała ją 2 IV 2014 r. Pozostała obecna owocami swej pracy. Korzystałem z gromadzonych przez nią materiałów do dziejów poznańskiego Kościoła. Jej pamięci pragnę poświęcić tę książkę.

²⁰ W odniesieniu do najstarszych czterech ksiąg konsystorskich znakomitą pomocą służą indeksy ich zawartości opracowane przez M. Binią-Szkopek, A. Kozaka i J. Łukaszewskiego, dostępne w AAP. Dzięki uprzejmości autorów mogłem korzystać z tych indeksów.